Rok IX. Kraków-Podgórze, Wtorek 25 kwietnia 1911 Nr. 94

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ■ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Z ruchu wyborczego.

Komitety i kandydatury w Krakowie.

Ruchem wyborczym w Krakowie kierować będą trzy komitety, z których dwa: komitet mieszczański z posłem Federowiczem na czele i komitet polskiego stronnictwa demokratycznego pod przew. dra Bandrowskiego — są już utworzone, a trzeci, komitet obywatelski niezawisły właśnie się tworzy. (O czwartym komitecie, mianowicie partyi chrześć.-społ. czyli ks. Mytkowicza nie wspominamy, bo nie przedstawia poważniejszej siły).

Od wspomnianych trzech komitetów zawisło ustalenie listy narodowych kandydatów w Krakowie, co nastąpi w najbliższych dniach. Za **pewne uchodzą kandydatury** prezydenta dra Leo w śródmieściu i inż. E. Zieleniewskiego na Kleparzu; wiadomo dalej, że na Nowym świecie kandydować pragnie dr Doboszyski, że jednak spotka się tam z kontrkandydaturą dra Sikorskiego. Na Wesołej, gdzie kandyduje p. Daszyński, wysunięta będzie kandydatura jednego z kolejarzy (którym ten mandat przed czterema laty rzekomo obiecano) zapewne dra Starzewskiego, albo kandydatura dra Petelenza, który pragnie nadal ubiegać się o mandat. Na Kaźmierzu walka stoczona zostanie między partyami izraelickiemi. Kandydują tam dr Gross i zapewne wiceprezydent Sare.

Dr Gross — wstąpi czy nie wstąpi?

Ciekawą jest kwestya, czy dr Gross w razie ponownego swego wyboru wstąpi do Koła Polskiego. Dziwna zawiłość panuje w tej sprawie. Bo, jak wiadomo, w poniedziałek 17 b. m. odbyło się zgromadzenie niezawisłych żydów, a kandydat dr Gross oświadczył na niem, że wybrany posłem, nie wstąpi do Koła Polskiego, „bo nie chce pozwolić na krępowanie swego sumienia“. „Goniec Poniedziałkowy“, organ przeciwny partyi dra Grosa, zaznacza:

Natomiast na zgromadzeniu pol. stronnictwa demokratycznego dr. Bandrowski (według „N. Reformy“) zawiadomił, że kandydat partyi niezawisłych żydów, kandydujący w okręgu kazimierskim, wstąpi do Koła Polskiego. Ten fakt jest naszym sukcesem.

A więc czy dr Gross. wstąpi, czy nie wstąpi do Koła Polskiego?

Wyborcze komitety krakowskie.

W sobotę odbyło się zebranie Klubu mieszczańsko-demokratycznego pod przew. posła J. K. Federowicza, na którem postanowiono utworzyć obszerniejszy **komitet mieszczańsko-demokratyczny**, złożony z 120 członków. Komitet ten ma objąć przedewszystkiem cały Klub mieszczańsko-demokratyczny, osobistości tak z Krakowa, jak i z gmin przyłączonych z najrozmaitszych zawodów, przy uwzględnieniu istniejących miejscowych organizacyi. Zaproszenia już wysłano i komitet rozpocznie swoją działalność w najbliższych dniach.

Stronnictwo demokratyczne (czyli „Nowej Reformy“) odbyło w piątek posiedzenie, na którem uchwalono zawiązać obszerny **komitet przedwyborczy Pol. Stron. Dem.** Do prezydyum tego komitetu wybrano: pos. Bandrowskiego (prezes), S. Dąbrowskiego i L. Halskiego (zastępcy prezesa), P. Wielgusa i J. Gincla (sekretarze).

Trzeci komitet „**mieszczańsko-niezawisły**“, w którym dominują kolejarze, dopiero się tworzy.

Zgromadzenie Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Demokratycznego.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Demokratycznego pod przewodnictwem prezesa dra Bandrowskiego. Z posłów byli obecni: Battaglia, Landau, Maiss, Maryewski, Merunowicz; Rutowski, oraz byli posłowie parlamentarni: Zarański, Sikorski i Petelenz. Obrady trwały przez cały dzień. Powzięto kilka rezolucyi:

Poskie Stronnictwo Demokratyczne uważa zawiązanie Krajowego komitetu wyborczego za fakt, zmierzający do trwałego połączenia wszystkich odcieni polskiej demokracyi w jedną silną organizacyę i wobec tego przyjmuje do wiadomości powstanie tego komitetu.

Sprawę stosunku Stronnictwa Demokratycznego do Krak. Mieszczańskiej Demokracyi pozostawia się do załatwienia krakowskim członkom Rady Naczelnej P. S. D.

Wobec tendencyjnie rzuconych pogłosek stwierdzono, że Stronnictwo P. Demokracyi nie zawarło kompromisu z żadnem innem stronnictwem i że wskutek tego o t. zw. „bloku wyborczym“ niema mowy.

Popołudniu omawiano **poszczególne kandydatury stronnictw**, jak wogóle sytuacyę w poszczególnych okręgach. W tej dyskusyi wzięli także udział posłowie dr Leo i Federowicz, jako reprezentanci Krak. Demokracyi Mieszczańskiej.

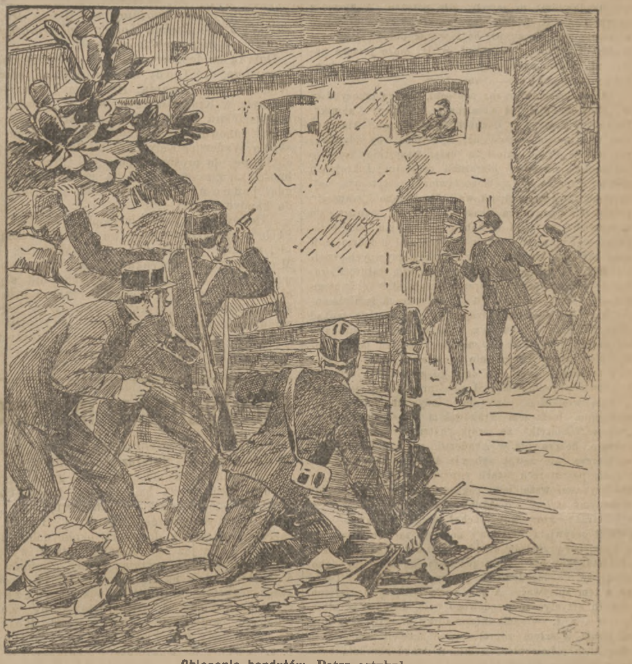
Oświadczono się za następującemi kandydaturami:

Dra Roszkowskiego — w I. okręgu Lwowa,
Dra Battaglii — w II. okręgu Lwowa (przeciw Breiterowi),
Dra Kolischera — w Brodach,
Kleckiego — w Kołomyi,
Zarańskiego — w okręgu wiejskim Chrzanowa,
Maysa — w Oświęcimiu,
Dra Germana — w Nowym Sączu,
Dyr Rychlika — w Jarosławiu
i uchwalono kandydatury te przedstawić krajowemu Komitetowi wyborczemu do załatwienia. Postanowiono też popierać kandydaturę dra Łazarskiego. Inne kandydatury będą na następnem posiedzeniu — za kilka dni — ustalone. **O krakowskich kandydaturach decydować ma krakowski komitet.**

Oficyalnymi kandydatami-żydami w Galicyi, którzy oświadczyli się za programem pol. stronnictwa demokr. są: Dr Löwenstein na Drohobycz, dr Kolischer na Brody, dr Gold na Złoczów, dr Artur Goldhammer na Stryj, dr Steinhaus na Rawę ruską, Rauch na Stanisławów, Landesberg na Buczacz.

Kandydatury w powiecie krak.-wielickim.

Jest pewnem, że w tym okręgu kandyduje Włodz. Tetmajer, a jako drugi kandydat wysunięty będzie przez p. Stapińskiego — b. poseł Wójcik, który jednak niema już wcale miru wśród chłopów. Socyaliści, jak wiadomo, proklamowali i tu kandydaturę Daszyńskiego, a jako zastępcy dra Bobrowskiego.



Oblęganie bandytów. Patrz artykuł.

W bagnie polskiej sztuki.

XI. Kropki nad i.

Wywodzi się ta sprawa z jednej instytucyi i z jednego miasta, a sięga może aż w głąb współczesnej duszy... galicyjskiej! — *Mea culpa.* I ja zaprawdę bez winy nie jestem. Oto marzyłem sobie pierwszą naszą szkołę artystyczną istotnie nareszcie wyższym, poważnym zakładem naukowym, chlubą narodu, placówką Idei, gdzieby ponad rangi i mundury i handel była miłość sztuki polskiej i europejskiej kultury, a artyści, przodownicy-nauczyciele, byli także Polakami-obywatelami. Intrygowałem! Tak jest. Odpierałem, o ile tylko potrafiłem, ale otwarcie, zakusy przyszłego jedynowładztwa intrygi osobistej i ciasnego osobistego, a zdaniem mojem szkodliwego na sztukę poglądu. Walczyłem o rektorat, który przy rozsądnem oddzieleniu urzędu od sztuki uważałem za konieczny ze względów ideowo-zasadniczych (zwłaszcza dlatego, by za każdą zmianą osoby dyrektora wszechwładna protekcya nie zmieniała zarazem i nabytych już orjentacyi artystycznych i nie niszczyła dotychczasowych słabiutkich choćby „tradycyi“), walczyłem o tę autonomię jak mogłem, pisząc jedyne w Polsce uczciwe i fachowe artykuły w sprawie Akademii *), potem „kampanią przeciw naszej uczelni“ (*sic*) nazwane przez wdzięczną a inteligentną młodzież, z tą chwilą gdy zkolei i jej także słowo prawdy powiedzieć wypadło. Robiłem nawet dla dobra instytucyi reklamę jednostkom w niej, jako jej reprezentantom (p. Mehoffera nie wyłączając). Zaklinałem Wyczółkowskiego, by dla kaprysu, on czysty jak łza człowiek, mimo zrozumiałego panującymi w zakładzie stosunkami rozgoryczenia, zakładu tego, gdzie tak piękne imię zostawia, w takiej przecie chwili jeszcze nie porzucał. Wmawiałem charakter niezłomny w pana Laszczkę, wolę i energię w pana Pankiewicza, samodzielność sądu i czynu w pana Weissa a nawet (mój Boże!) zrozumienie, przynajmniej własnego interesu... moralnego, w p. Axentowicza! Pracowałem we dnie i w nocy, by naprawić choćby techniczne tylko głupstwa nieustanne kierownika, którego mimo wszystko, jak dziecko złe, ale niepoczytalne, oszczędzałem do ostatniej chwili.. Może tak kto obliczyć raczy, ile przysporzyłem sobie na tem dochodu w gotówce, jako remuneracye za zastępstwa, dyety podróżne, czy zamówienia!.. Kochałem, tak jest, instytucyę, choć pogardzałem niektórymi w niej ludźmi, i reżyserowałem, próbowałem reżyserować tę moją szopkę. Ale co chwila, to jednej lalce odrywała się głowa, to drugiej brzuch się rozpruwał i sypały się na ziemię — trociny. A dziś buda cała się rozwaliła, więc lalki moje na rynek wyniosłem pomiędzy inne maryonetki — takie same zupełnie. Gdyż wysoko nademną, choć tuż obok, była w mrokach reżyserya inna, potężniejsza, a z manipulacyą szopkową w narodzie całym obeznana lepiej i której i moich lalek także było potrzeba do kompletu.

Ach, reorganizowała się ta Akademia S. P. reor-

*) Artykuł wstępny, niepodpisany w „Gazecie Narodowej“ w numerze 2 z roku 1910, czytany i jak dowieść mogę, zupełnie przez władze krajowe aprobowany; fejletony podpisane Z. B. w „Słowie Polskiem“, Nr. 20 i 22 z 1910, a później przygodne artykuły w temże piśmie, podpisywane „Delta“, w których odbija się coraz bardziej rosnący w zakładzie rozstrój i dezoryentacya. Równocześnie w innych dziennikach rosły... borghesyjskie ogrody p. Axentowicza! Z chwilą uzyskania komunikacyi bezpośredniej, gdzie należy, informować prasę przestałem, nie rozumiejąc, ja urodzony w Galicyi, że bezpośrednio w urzędzie, nawet w razie pożaru, informować nie wolno!

PANI JANINA

Powieść przez Guy de Maupassanta

81 (Ciąg dalszy).

Janina długo nie wypuszczała ze swoich objęć Pawełka. Ciotka Liza, stała z tyłu, zupełnie zapomniana, z twarzą ukrytą w chustce. Ale baron, niemniej rozrzewniony, skrócił pożegnanie i pociągnął córkę. Kocz czekał przed bramą; wsiedli wszyscy troje i wracali nocą do Peuples.

W głębi powozu odzywało się niekiedy szlochanie.

Nazajutrz Janina płakała do wieczora. Trzeciego dnia kazała zaprządz do faetonu i pojechała do Hawru. Pawełek pogodził się już, zdawało się, z rozłąką. Pierwszy raz w życiu miał tylu towarzyszów; i, siedząc z matką w pokoju przyjęć, drżał na krześle z pragnienia zabawy.

Janina dojeżdżała tak co drugi dzień i każdej niedzieli. Nie wiedząc, co robić podczas nauki, pomiędzy pauzami, siedziała w poczekalni, nie mając ani siły, ani odwagi opuścić kolegium. Przełożony kazał ją prosić do siebie na górę i zalecił jej, żeby nie przyjeżdżała tak często. Nie liczyła się z tem poleceniem.

Uprzedzono ją więc, że jeżeli nie przestanie przeszkadzać swemu synowi bawić się podczas godzin przeznaczonych na rozrywki i uczyć się przez ciągłe niepokojenie go, to zakład będzie zmuszony oddać jej chłopca. Baron został również o tem zawiadomiony. Przestała więc jeździć do Hawru, strzeżona w Peuples, jak więzień.

Oczekiwała każdych wakacyj z większą niecierpliwością aniżeli jej dziecko.

Żyła w ciągłym niepokoju. Krążyła całymi dniami po okolicy, robiąc z „Massacre'm“ dalekie wycieczki, marząc. Niekiedy przesiedziała całe popołudnie na krawędzi jakiejś skały, wpatrując się w morze; czasem zapuszczała się w las aż do Yport, wznawiając dawne przechadzki, których wspomnienie ją prześladowało. Jakże to było dawno, jak dawno, kiedy jeszcze jako młode dziewczę przebiegała te miejsca.

Za każdym razem, kiedy znów zobaczyła syna, zdawało się jej, że dziesięć lat żyli w rozłące. On,

ganizowała, aż i zdezorganizowała kompletnie, aż wszystko, co w niej jeszcze było dobrego i uczciwego zgangrenowało się do cna lub po kątach pokryło (wszakże i na prof. Pankiewicza za to, że się zrazu od udziału w „dyscyplinarce“ usuwał, już się szykowała nagonka uczniów!). Zastępcą dyrektora, z łaski pp. Diamanda i Daszyńskiego i może jeszcze kogoś trzeciego a sprytniejszego o wiele, został p. Axentowicz. Wybór okazał się trafny. Był odrazu symbolem tego, czego dziś sfery miarodajne od sztuki narodowej żądają. Etycznie i umysłowo, towarzysko i artystycznie. Nowy statut się robił, robił, robił rok cały. I przyszedł nareszcie pod grozą strejku, a głównie (o ironio!) pod wrażeniem moich o r z e c z y w i s t e j sytuacyi informujących artykułów. Ale przyszedł bez regulaminu, bez reorganizacyi administracyi, po której tyle się spodziewano, bez obiecywanego powiększenia Grona profesorów. Więc naturalnie zaraz w rezultacie stworzyć musiał położenie gorsze jeszcze od poprzedniego autokratycznego bezhołowia. Bo nad stawianiem i wysyłaniem, na papierze, wniosków o nominacye pp. Malczewskiego czy Dębickiego, o powierzenie od półtora roku, t. j. od jej oficyalnego utworzenia, dotąd nieobsadzonej (!) szkoły graficznej p. Pankiewiczowi (g'y raz kandydatura p. Siedleckiego została utrącona) i t. d. czuwała tylko moja małość, zaś nad ich udaremnieniem, prócz samych rzekomych wnioskodawców, pracowały siły potężne. A filozof z naprzeciwka, R. Aleksandrowicz, kiwał tylko głową ze zrozumieniem rzeczy. O, bo i w tym obłędzie, którym wydają się być dzieje Akad. S. P., może jeszcze nawet od czasów przedstrejkowych począwszy, jest konsekwenta m e t o d a — kabaretowa.

Albowiem mówiąc raz poprostu, władzę rzeczywistą w „budzie“ objął już oddawna... „Zielony Balonik“. Dowody? Mam je w licznych dokumentach. Ale czyż sam styl przedstawienia nie wystarcza, by odgadnąć reżysera? Przez miesiące całe wszystkie wysokie „szczeble“ urzędowej hierarchii centralnej i krajowej mówiły o sprawach tej błogosławionej instytucyi... najczystszą gwarą michalikową. Rozkazano „stamtąd“ sprowadzić z powrotem Ruszczyca, by mu wynagrodzić wciągnięcie go ongi w kabałę, która mu obrzydziła pobyt w Krakowie i by w jego energii i dobrej woli odzyskać sprężystego organizatora komercyalnych przedsięwzięć — i oto zaraz, wbrew wszelkim statutom i rodzącej się autonomii „zarezerwowała się“ dla niego katedra, za którą on n. b. dla przykrych reminiscencyi krakowskich sam podziękował. Rozkazano szukać winy na mnie — a w mig, w styczniu z. r., urodziła się pewna historya z asygnatami, których ja „lekkomyślnie“ wtedy jeszcze nie podjąłem i które (o zgrozo!) przepaść mogły.. po dniu 31-go grudnia 1910 r. I opowiadał sobie cały Lwów urzędniczy, jakie to „manią wielkości opanowane“ indywiduum tym nieszczęsnym malarzom krakowskim sekretarzuje, jak „takowe“ nietylko że strejk chytrze urządziło i mieszkanie bezprawnie w Akademii zajmuje i Bóg wie co jeszcze, ale nawet szimmla świętego nie uznaje i raptem po czterech latach zwaryowawszy zupełnie, pisze pryorami wszelkiemi pogardzającym, znanym „lapidarnym“ stylem... p. Axentowicza! Ach, te „rozkosze sekretarza“, który gdy słuchał swego „szefa“ — popełniał oczywista urzędowy nonsens za nonsensem, a gdy słuchał przepisów urzędowych i zdrowego rozsądku, przedstawiany był przez tegoż szefa, gdzie należy, jako krnąbrny i zdecydowany „czarny charakter“. Tomy by o tem spisywać. A już perłą istną galicyjskiego humoru artystyczno-urzędowego było, gdy raz — dnia 8 marca z. r. — sami informatorzy przeciw zarzutom od siebie wyszłym zaprotestować musieli solennie w oficyalnem piśmie zbiorowem!.. A jakąż zbrodnią było aż w ministeryalnym Wiedniu, to piękne maniactwo St. Dębickiego, który od lat nie wystawia niczego, a swe małe przeszlachetne arcydziełka cichaczem po 30 do 50 k. sprzedaje obskurnym wielbicielom w Kołomyi, czy Stanisławowie, skąd je potem z trudem dopiero wyławiać muszą Eksc. Piniński lub p. Naftuła Toepfer; jakąż zbrodnią i to także, iż zamiast dawać odrazu gotowe na witraże recepty, naukę w Akademii rozpoczął od uczenia zgoła niepotrzebnych podstaw rysunkowych!.. No, a Jacka Malczewskiego widzieliśmy przecie wszyscy i „na własne oczy“, jak go karetka pogotowia wprost z Rynku do dra Żuławskiego odwiozła...

Adam Łada Cybulski
docent Akademii S. P.
(C. d. n.).

Oblęganie bandytów.

(Patrz ilustracyę).

Obrazek dzisiejszy przypadkowo zbiega się z opisem podobnej walki z bandytami w Łodzi w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych.

W Fismedenisi pod Messyną starą wieśniaczkę mieszkającą samotnie, zamordowano i obrabowano. Podejrzenie zwróciło się przeciw dwu osławionym młodym parobczakom w sąsiedztwie. Na widok żandarmów bandyci zabarykadowali się w starym jakimś budynku, stoczyli walkę z żandarmami, a poddali się, zmuszeni do tego brakiem amunicyi i głodem, dopiero po dwu dniach ustawicznej strzelaniny.

Z kraju.

Z Wadowic.

Deputacya Rady gminnej u b. posła dra Łazarskiego. — Piękna bona, czyli smutny koniec gwałtownej miłości.

Dnia 14 bm. deputacya Rady gminnej, złożona z pp. burmistrza, dra Opydy, notaryusza Hana, adw. dra Wodzińskiego, Edwarda Heidricha i dyr. Gołembia była w Krakowie u b. posła i prezesa Koła polskiego dra Łazarskiego i prosiła go, ażeby postawił ponownie swą kandydaturę z okręgu miejskiego Wadowice-Kęty-Żywiec. Dr Łazarski przychylił się do prośby deputacyi. (Przy tej sposobności zaznaczamy, że Rada m. w Ż y w c u onegdaj j e d n o m y ś l n i e uchwaliła zaprosić dra Ł. do kandydowania).

Niezwykła w kwietniu ciepłota wywołała dnia 21 b. m. zaburzenia mózgowe u dwóch osobników płci męskiej. Około g. 4 popoł. akademik p. R. M. spoliczkował w rynku znanego już na bruku wadowickim z aroganckiego zachowania się słuchacza praw p. S. K. Powodem zajścia była szykowna bona, p. St., o której względy ubiegało się wielu donżuanów wadowickich, a między nimi p. K. i p M. Epilog zajścia przejdzie prawdopodobnie ad akta, gdyż „skórka zajęcza“ gra tu dużą rolę.

Co słychać w mieście?

Święcone.

Święcone w Gwieździe — odbyło się przy bardzo licznym udziale członków i gości zaproszonych w niedzielę 23 bm. o godz. 4 pop. Po poświęceniu stołów przez ks. dra H a n u s z k a, powitał zebranych prezes Tow. p. T. B u j a s, zachęcając zebranych do pracy około dobra towarzystwa, które już w ostatnich latach wykazuje wielki rozwój, a organizując swoich członków, wydaje obfity plon na tle narodowym. Po spożyciu święconego toastowali p. Ludwik F r a n c z e k na cześć duchowieństwa, wiceprezes p. Fr. Z a j ą c na cześć weteranów z 1863 r., p. E. R e i c h e r na cześć Rady miejskiej w ręce p. r. W o l n e g o, p. r. W o l n y na pomyślność „Gwiazdy“ w ręce prez. Bujasa i jego małżonki itd. Podczas uczty odczytał sekretarz nadeszłe telegramy z „Gwiazd“ w Przeworsku, Czerniowcach, Jarosławiu, Przemyślu, Samborze, Stryju, Tarnopolu, Brodach, Tarnowie, Kołomyi, Lwowie i Drohobyczu, oraz od prez. dra Leo, inż. Sikorskiego, dra Staniszewskiego, dra Petelenza i b. posła Wójcika. Uroczystość urozmaicały produkcye chóru, oraz deklamacya pana Ochalskiego.

uch.

Święcone w „Sokole“ rozpoczęło się w dolnej sali o g. 8. w. Poświęcenia dokonał gwardyan ks. J a n i c k i, kapelan „Sokoła“. Szereg toastów rozpoczął prezes T u r s k i, składając imieniem Sokolstwa życzenia reprezentantowi duchowieństwa ks. gwardyanowi Janickiemu, reprezentantowi mieszczaństwa, reprezentantowi weteranów z r. 1863. Ks. Janicki wzniósł toast na cześć „Sokoła“ krak., a p. Kosobucki na cześć prezesa Turskiego. Serdeczna, ożywiona zabawa, przy dźwiękach kapeli amatorskiej „Sokoła“, przeciągnęła się aż do północy. Brało w niej udział przeszło 200 osób.

Ze zgromadzeń i posiedzeń.

Posiedzenie krak. sekcyi krajow. komitetu dla ochrony dzieci, poświęcone głównie sprawie hygieny w szkole, odbyło się w ub. sobotę w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem dyr. Winkowskiego. — Doskonały referat o potrzebie hygieny w szkole wygłosił fizyk miejski dr J a n i s z e w s k i, poczem dr L a n d a u mówił o potrzebie zaprowadzenia u nas instytucyi lekarzy szkolnych.

Po dyskusyi, w której zabierali głos pp. Barańska, dyr. Drozdowski, dr Poźniak i inni, uchwalono szereg wniosków, dotyczących utworzenia posad lekarzy szkolnych we wszystkich szkołach, którzyby mieli pieczę nad stanem zdrowotnym dzieci, nad hygieną w budynkach szkolnych, zwalczaniem chorób zakaźnych i t. p. Uchwalono dalej wniosek, aby w Radzie szkolnej krajowej zasiadał także lekarz, obeznany z hygieną szkolną.

(W dyskusyi zabierali głos pp.: radca Winkowski, radca Szybalski, dr Poźniak, dyr. Drozdowski i kilka pań).

Walne zgromadzenie Tow. zaliczkowego odbyło się w sobotę popołudniu w lokalach biurowych przy ul. Straszewskiego l. 28. Przewodniczył p. dr M a l k i e w i c z, prezes Rady nadzorczej. Sprawozdanie dyrekcyi, poprzednio drukiem ogłoszone i członkom rozdane, przyjęto bez dyskusyi do wiadomości. Wykazuje ono stały rozwój instytucyi. Ogólny obrót wynosił w r. 1910 okrągłe 18,228.000 kor., czysty zysk 16.000 kor.; członków liczyło Tow. zaliczkowe 3065.

P. dr A. S o k o ł o w s k i przedstawił sprawozdanie Rady nadzorczej. Między innemi uchwalono z czystego zysku 300 kor. na Dar grunwaldzki.

Imieniem komisyi kontrolującej referował członek Rady nadzorczej p. H o r w a t. — Na jego wniosek uchwalono bez dyskusyi absolutoryum rachunkowe dla dyrekcyi.

Do Rady nadzorczej wybrani zostali pp.: dr A. S o k o ł o w s k i, B. S u l i m i r s k i, W. T e t m a j e r, J. P a r c z y ń s k i, dr M. G e i s l e r, J. D r e z i ń s k i, J. M a u r i z i o i E. R e i c h e r t.

Walne zgromadzenie członków Tow. Przytuliska, powstańców z r. 1863, odbyło się wczoraj popołudniu w lokalu Stow. przy ul. Biskupiej pod przewodnictwem prezesa p. Niemirowskiego. Przyjęto sprawozdanie za rok 1910 i udzielono wydziałowi absolutoryum. Do komisyi kontrolującej wybrano pp. Jarosława Grottgera i Józefa Kwicińskiego, dalej uchwalono plan budżetu na rok 1911, wynoszący w wydatkach i dochodach po 21.000 kor.

Społeczeństwu polskiemu gorąco polecamy tę piękną instytucyę, której dochody są skromne, a wydatki coraz większe.

Pamiętajcie o starcach z 63 roku!

Walne zgromadzenie „Sokoła“ w Podgórzu. — W niedzielę popołudniu odbyło się walne zebranie członków „Sokoła“ podgórskiego. Zebraniu przewodniczył prezes druh W o d z i n o w s k i, sekretarzem był druh M o s k a l. Po odczytaniu protokółu i udzieleniu absolutoryum z czynności za rok ubiegły tak wydziałowi jak i komisyi szkontrującej, wybrano w miejsce następujących 4 członków wydziału, druhów: K. J o d ł o w s k i e g o, E. P f i s t e r e r a, L. S z u r ę i J. B i c l e s i a. Komisya rewizyjna i sąd honorowy został przez aklamacyę bez zmian. — Po dłuższej rzeczowej dyskusyi uchwalono wnieść petycyę do gminy o udzielenie miejsca na boisko dla zabaw sportowych, jak również obradowano nad obchodem 20-letniego istnienia „Sokoła“. Po zakończeniu zgromadzenia nastąpiły życzenia świąteczne. — Wieczorem odbyło się przedstawienie dzieci członków „Sokoła“ i dzieci ze szkółki froeblowskiej p. Emilii Mazurskiej. Odegrano sztukę p. t. „Krakowskie Wesele“; po przedstawieniu nastąpiły tańce.

Zebranie w „Sokole“ krakowskim. We czwartek dnia 27 kwietnia b. r. o godz. 8 wieczorem odbędzie się — w myśl życzeń, wyrażonych w latach poprzednich — zebranie, celem omówienia kandydatur do wydziału.

Zgromadzenie krakowskiej Kongregacyi kupieckiej odbędzie się, celem wyboru nowej Rady, dopiero 30 b. m. o godzinie 12-tej w południe, a nie 23 b. m., jak mylnie doniesiono. Porządek obejmuje między innemi wybór starszego, podstarszego, podskarbiego, 10 radców Kongregacyi i członków komisyi kontrolującej.

Doroczne walne zgr. Krak. Tow. Technicznego odbędzie się we wtorek 25 kwietnia 1911 r. o 6-tej wieczorem w domu własnym przy ul. Straszewskiego l. 28 II. p. W razie braku kompletu — odbędzie się tego samego dnia o $6^1/_2$ drugie walne zgromadzenie, bez względu na liczbę obecnych członków.

Budowa nowych linii tramwajowych.

Tego roku w miesiącach letnich rozpocznie się w Krakowie budowa trzech nowych linii tramwajowych: 1) od dworca kolejowego na Zwierzyńcu do k l a s z t o r u PP. N o r b e r t a n e k; 2) od ulicy D i e t l a d o n o w e g o m o s t u n a W i ś l e; 3) od parku Jordana d o p a ł a c u w Ł o b z o w i e. Plany są już gotowe i zatwierdzone przez Radę zawiadowczą. Budowa nowych linii potrwa kilka miesięcy, tak, że w jesieni będą już gotowe. Program budowy dalszych linii będzie niebawem rozpatrzony.

Walne zebranie akcyonaryuszów fabryki L. Zieleniewski Tow. Akc. odbyło się w sobotę wobec substytuta notaryusza Klemensiewicza. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie dyrekcyi z czynności w roku ubiegłym 1910 i komisyi rewizorów, oraz zatwierdzono dokonaną kooptacyę dyrektora Banku Przem., radcy dworu dra M. S z a r s k i e g o w skład członków Rady nadzorczej Towarzystwa. Uchwalono z czystego zysku wypłatę dywidendy w wysokości 7 prc. (w poprzednim roku 6 prc.). Następnie uchwalono p o d n i e ś ć k a p i t a ł z a k ł a d o w y firmy o pół miliona koron (z 1,500.000 do 2 milionów) celem wybudowania dalszych budynków fabrycznych i administracyjnych na Grzegórzkach. Wreszcie rozważono sprawę projektowanej fuzyi z fabryką wagonów Tow. Akc. w S a n o k u (siedzibą dyrekcyi zjednoczonych przedsiębiorstw pozostanie Kraków) i uchwalono dla powzięcia decyzyi w tej sprawie zwołać w najbliższym czasie nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów

Dziękczynne nabożeństwo doroczne za cudowne ocalenie Krakowa od pożaru w roku 1528 odbyło się dzisiaj w kościele św. Floryana na Kleparzu.

Z teatru miejskiego. Repertuar oryginalny teatru krakowskiego powiększy przygotowywana na sobotę sztuka w 3 aktach dra Tadeusza Kannenberga: „Marzyciel“. W sferach teatralnych wróżą nowości wielkie powodzenie. Dziś wieczorem ostatni pożegnalny występ p. Ireny Solskiej w dramacie Ibsena pt. „Nora“.

Staraniem Towarzystwa muzycznego w Krakowie odbędzie się we wtorek, 25 kwietnia, w sali Starego Teatru V koncert symfoniczny, na którym wykonane zostaną: S. Rachmaninoffa: „Wyspa umarłych“ i G. Mahlera Symfonia Nr. 3, d-mol. W koncercie wezmą udział: Wanda Hendrichówna, artystka opery, prof. K. Skarżyński, prof. K. Wierzuchowski, dyr. Hock, dyr. Damberger, dyr. Sitter, oraz orkiestry 13 pp., 56 pp. i 100 pp, amatorska Towarzystwa muzycznego, chór żeński i chłopięcy. Początek o wpół do 8-mej wieczorem.

Z krak. Tow. przyjaciół pokoju. Pierwsze posiedzenie nowowybranego wydziału krakowskiego Towarzystwa przyjaciół pokoju odbyło się dn. 8 kwietnia br. Na posiedzeniu powyższem ukonstytuował się wydział, wybierając: prezesem szambelana dra Kazimierza Lubeckiego; przewodniczącą komitetu pań hr. Tadeuszową Łubieńską; skarbniczką p. Salomeę Chwatową, oficera Akademii paryskiej, która tymczasowo objęła zarazem obowiązki sekretarki. Do komisyi kontrolującej wybrano: przewodniczącym prof. dra Napoleona Cybulskiego, a członkami p. doktorową Langrodową i prezydentowa p. Emilię Lambertową.

Ze spraw Towarzystwa Szkoły Ludowej. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu głównego, które odbywało się w Krakowie, dnia 8 i 9 b. m., zapadła uchwała co do przeistoczenia „Przewodnika Oświatowego“ z miesięcznika na dwutygodnik. — Pierwszy numer zmienionego „Przewodnika Oświatowego“ ukaże się 3 maja b. r. w dwudziestą rocznicę założenia Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Ważną powzięto też uchwałą co do szkoły polskiej T. S. L. w Przywozie na Morawach. Budynek dotychczasowy, w którym przed trzema laty powstała szkoła, okazał się już niewystarczającym dla pomieszczenia wszystkiej dziatwy, gdyż liczba dziatwy szkolnej podwoiła się. Zarząd główny zdecydował się więc przystąpić niezwłocznie do wybudowania na ten cel odpowiedniego gmachu szkolnego i przyjął odpowiednie plany. Kosztorys gmachu wyniesie z górą 80.000 koron. Mimo trudnych warunków finansowych, w jakich się T. S. L. znajduje, Zarząd główny ufny, że społeczeństwo poprze go ofiarnością, powziął uchwałę, zatwierdzającą budowę szkoły w Przywozie.

Przewlekająca się już od dłuższego czasu sprawa budowy szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie i związana z nią ściśle kwestya zabezpieczenia bytu Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie weszła w nową, dla sprawy Domu Polskiego korzystną fazę, tak, że już w najbliższym czasie Zarząd główny będzie mógł podać do publicznej wiadomości konkretne dane co do załatwienia tej ważnej sprawy.

Tegoroczny walny Zjazd T. S. L. miał się odbyć w pierwszych dniach lipca r. b. Termin ten jednak, ze względu na okres wyborczy, okazał się wprost niemożliwym i Zarząd główny uczuł się zmuszony Zjazd ten przełożyć na początek września.

---

z miesiąca na miesiąc stawał się mężczyzną, ona, stawała się starą kobietą. Jej ojciec wydawał się jej bratem, a ciotka Liza, która, zawiędła od dwudziestego piątego roku życia, nie starzała się wcale, wyglądała, jak jej starsza siostra.

Pawełek nie wytężał się wcale nad nauką; powtarzał czwartą; trzecią ledwo przelazł; drugą trzeba było zaczynać na nowo, tak, że kiedy się znalazł w retoryce, miał już lat dwadzieścia.

Był to już słuszny młody blondyn, z dość gęstymi faworytkami i zasiewającymi się wąsami. On teraz przyjeżdżał do Peuples co niedzieli. Biorąc od dłuższego czasu lekcye konnej jazdy, wypożyczał poprostu konia i robił drogę w dwóch godzinach.

Wczesnym rankiem wychodziła naprzeciwko niego Janina z ciotką Lizą i baronem, który się pochylał coraz bardziej i dreptał jak staruszek z rękami założonemi na plecach, jakby dla zapobiegnięcia upadkowi na nos.

Szli zwolna wzdłuż drogi, siadając kiedy niekiedy na kraju rowu i patrząc w dal, czy nie zbliża się jeździec. Skoro go tylko dostrzegli, niby czarny punkt na białej linii, zaczynali wymachiwać chustkami, on zaś puszczał konia w galop, ażeby nadlecieć jak huragan, co przejmowało strachem Janinę i Lizę, a w entuzyazm wprawiało dziadka, krzyczącego „brawo“.

Pomimo, iż Pawełek był o głowę wyższy od matki, traktowała go zawsze, jak smarkacza, zapytując go jeszcze: „Nie zimno ci w nogi Pawełku?“, a gdy się przechadzał przed gankiem, po śniadaniu, paląc papierosa, otwierała okno, ażeby mu powiedzieć: „Nie wychodź z gołą głową, proszę cię, nabawisz się reumatyzmu“.

I drżała z niepokoju kiedy wyjeżdżał konno w nocy: „Nie jedź bardzo prędko, mój Pawełku, bądź rozsądny, myśl o twojej biednej matce, która byłaby w rozpaczy, gdyby ci się co stało“.

Ale oto pewnej soboty dostała list od Pawła, że nie przyjedzie nazajutrz, bo koledzy urządzają zabawę, na którą został zaproszony.

Przez całą niedzielę dręczyła ją trwoga, jakby w przewidywaniu jakiegoś nieszczęścia; we czwartek zaś, nie mogąc dłużej wytrzymać, pojechała do Hawru.

Program Zjazdu Tow. przyjaciół południowych Słowian, który się odbędzie w dniach od 29 kwietnia b. r. do 3 maja w Krakowie, jest następujący: sobota, 29 kwietnia: przyjazd gości w południe z Wiednia, zwiedzanie sta, teatr, raut w Starym Teatrze; niedziela, 30 kwietnia: o godzinie 9 rano msza w kościele N. M. Panny, o godzinie 10 obrady w sali Hotelu Saskiego, obiad; popołudniu dalsze obrady, na których przemawiać będą między innymi pp.: Zdziechowski, dr Konieczny, W. Nieć, L. Stasiak i ks. dr Lenard z Lublany. O godzinie 8 wieczór bankiet w sali Hotelu Saskiego; poniedziałek, 1 maja: wyjazd do Łoniowy, powiat Brzesko; wtorek, 2 maja: wieczorem powrót; środa, 3 maja: zwiedzanie miasta i udział gości w obchodzie 3 maja.

Posiedzenie komisyi administracyjnej odbyło się w sobotę popołudniu pod przewodnictwem prez. dra Lea. — Komisya uchwaliła urządzenie dwu izb wypoczynkowych, względnie garderób, w rzeźni miejskiej, w pobliżu hal do bicia bydła, z których jedna ma być przeznaczoną dla czeladzi, druga dla majstrów rzeźnickich.

Obie izby otrzymają odpowiednie szafeczki na garderobę, lawuary do mycia, a izba dla czeladzi także kąpiel natryskową.

Następnie uchwaliła komisya regulacyę płac służby rzeźni i targowicy miejskiej, oraz cały szereg spraw administracyjnych.

Ciepło. Dziś w południe wskazywał termometr 27° C.

Sadowski, który zasiadał wraz z Trudnowskim na ławie oskarżonych, przebywa obecnie w Swoszowicach. Prośba jego, wniesiona do Namiestnictwa w sprawie pozostawienia go w kraju, nie została jeszcze dotychczas załatwiona.

Zajście w restauracyi p. Króla z oficerem. W restauracyi p. Króla, gdzie obecnie produkuje się niemiecko-żydowski kabaret, zaszło w nocy z soboty na niedzielę niemiłe zajście. Nadporucznik pionierów p. Franciszek Hoke, przyszedłszy w towarzystwie dwóch panów zaczepiał zabawiających się w restauracyi kilku techników z politechniki lwowskiej, obrzucając ich przezwiskami jak „ruhig polnische Schweine". W odpowiedzi otrzymał kilka uderzeń w twarz. Cała awantura przybrałaby groźniejsze rozmiary, gdyby nie policya, która rozbiła uczestników zajścia (zaprowadziła ich na inspekcyę, celem spisania protokołu). — Odnośne władze powinny ukarać surowo p. H., który swojem prowokacyjnem zachowaniem wywołał to przykre zajście.

Zamach morderczy na dworcu kolejowym. Już w sobotę podaliśmy dokładny opis wypadku, o którym dziś donosimy bliższe szczegóły, jaki zdarzył się w budynku koło kas kolejowych, gdzie żołnierz 7 kompanii 20 pp., Jan Kramarczyk, napadł na służącą, 25-letnią Annę Drożdżównę i dobywszy bagnetu, pchnął nim kilka razy dziewczynę w plecy i szyję, a kiedy Drożdżówna, zalana krwią, upadła na ziemię, rzucił się do ucieczki. Publiczność puściła się w pogoń za uciekającym napastnikiem, przyłapano go tuż za bramą akcyzową w pobliżu magazynu cłowego i oddano w ręce policyi.

Kramarczyk, przyprowadzony do ekspozytury policyi na dworcu, zaczął nieudolnie symulować obłęd, odmawiając wszelkich odpowiedzi. Policya zawiadomiła zarząd wojskowy; przybyła wkrótce eskorta wojskowa odprowadziła Kramarczyka na odwach, a stamtąd do aresztów wojskowych.

Tymczasem do nieszczęśliwej, broczącej krwią dziewczyny zawezwano pogotowie ratunkowe. Skonstatowano u niej trzy rany na plecach, jednę na szyi i silny krwotok. Odwieziono ją do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Życiu nieszczęśliwej nie grozi niebezpieczeństwo.

Anna Drożdżówna, pochodząca z Limanowy, służyła u państwa B., przy ulicy Karmelickiej l. 35. W tym samym domu mieszkał także Kramarczyk, jako oficerski służący. Prześladował Drożdżównę swojemi afektami miłosnymi, ale bez skutku, z powodu czego postanowił się zemścić na służącej i często się jej odgrażał. Z obawy przed nim postanowiła dziewczyna wyjechać na służbę do Zatora i właśnie w sobotę w południe miała to uskutecznić. Dowiedział się o tem Kramarczyk, a chcąc się na niej zemścić, wykonał na nią morderczy zamach. Pani B., chlebodawczyni Drożdżównej i stróż kamienicy, którzy dla bezpieczeństwa dziewczyny odprowadzili ją na kolej, zeznali w ekspozyturze policyjnej, że Kramarczyk od roku ją rzeczywiście prześladował, a zamach wykonał z zazdrości. Jak nam dziś donoszą, chora ma się znacznie lepiej.

Z sali sądowej. (Wyrok w rozprawie o zabójstwo). Rozprawa przeciwko Gabryelowi Przepiórze, wyrobnikowi, o zabójstwo Antoniego Waligórskiego w Niepołomicach, zakończyła się w sobotę wyrokiem uwalniającym obwinionego. Przepióra natychmiast opuścił więzienie.

Dziś, w poniedziałek, toczyła się przed przysięgłymi rozprawa przeciwko Marcinowi Zającowi, woźnemu sądowemu w Skawinie, obwinionemu o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej i kradzież. Pierwszego czynu miał się dopuścić przez fałszywe sporządzenie protokołów ze swych rzekomych czynności urzędowych i pobrać tytułem ich kwotę, która mu się zupełnie nie należała; drugiego zaś przez zabranie — 20 sztuk cegieł.

Rozprawie przewodniczył r. Popiel, oskarżał prok. Lang, bronił oskarż. adw. dr Szalay. Na podstawie werdyktu przysięgłych, Zająca uwolniono.

Zgubiono wczoraj w niedzielę wartościową oraz pamiątkową broszkę, kształtu podłużnego, w środku ze szmaragdem, otoczonym małymi brylancikami i dwoma większymi po bokach.

Zguba nastąpiła między godziną 10—11 pomiędzy ulicą Grodzką a Rynkiem głównym vis a vis kościoła św. Wojciecha, lub między godz. 11 a 2 w południe w parku dra Jordana.

Oddawca otrzyma 50 koron nagrody. Zgłoszenia przyjmuje portyer pałacu Larysza plac WW. Świętych l. 5, parter.

Nożownik. W niedzielę zawezwano Pogotowie ratunkowe do Mikołaja Wyżgi, murarza, zamieszkałego przy ulicy Krowoderskiej, którego jakiś sprawca pokaleczył nożem w dolną część szyi i ramię lewe. Po zaopatrzeniu odwieziono rannego do szpitala św. Łazarza.

Przeszkodzono mu w „urzędowaniu". W nocy z 24 na 27 wybrał się 18-letni Stan. Bujas z Podgórza z prześcieradłem do zawijania rzeczy po wiktuały do kramiku przy pl. Walnicy. Już miał wejść do sklepu, który otworzył wytrychem, gdy wtem przytrzymał go policyant i odprowadził do aresztu.

Kieszonkowcy. Policya aresztowała w niedzielę kilku kieszonkowców, a mianowicie: Stefana Kudasiewicza, 20 lat liczącego, który skradł p. doktorowej Chwistkowej portmonetkę z kilkunastu koronami; Rudolfa Czubę, który usiłował wykraść torebkę pewnej pani przy kościele św. Wojciecha, spłoszony jednak okrzykiem przestraszonej napaścią pani uciekł, przytrzymał go atoli przechodzący żołnierz; 15 letniego Porębskiego i 11 letniego Maryana Piechnę za operacye kieszonkowe na Błoniach, jak również 12-letniego Kazimierza Konika i Józefa Móla.

Za niebezpieczne pogróżki aresztowano wczoraj Adama Mikulskiego, ogrodnika z Czarnej Wsi, który kłócąc się od dłuższego czasu o własność spadkową z bratem, groził mu onegdaj rewolwerem.

Zboczenie. Chlipalski Jan, właściciel domu gościnnego na Rynku Kleparskim doniósł wczoraj policyi, że niejaki Andrzej Marchewka, 80-letni starzec, zamieszkały u niego od kilku dni sprowadził sobie chłopca 16 letniego, chcąc na nim dokonać gwałtu przeci naturze. Sprawcę podejrzanego o zboczenie nie tylko seksualne, ale i umysłowe osadzono na razie w aresztach.

Nieostrożny cyklista. Woźny na Wawelu, Michał Obaza, jadąc wczoraj na rowerze koo parku dra Jordana, najechał na żonę ajenta policyi p. Ilnickiego i przewrócił ją. Potrącona doznała wskutek upadku dotkliwego potłuczenia.

Kradzież. Na żądanie Magdaleny Żak, służącej, zamieszkałej przy ul. Długiej 59, aresztowano wczoraj Maryę Chybała za kradzież odzieży. Aresztowana stawiała silny opór władzy. Awanturniczą złodziejkę osadzono w areszcie „pod telegrafem".

Z Podgórza. Nieudała kradzież. Marya Tabor skradła wczoraj w jatkach miejskich wraz z drugą towarzyszką, która zbiegła, Aleksandrze Glebównie z kieszeni portmonetkę z kwotą 5 koron. — Przy aresztowanej pieniędzy już nie znaleziono, miała widocznie czas oddać je swej zbiegłej towarzyszce.

Skromny włamywacz. W nocy z soboty na niedzielę włamał się nieznany sprawca do sklepów Schomana i Briefla przy ulicy Kalwaryjskiej i zabrał pierwszemu 2 kor., drugiemu 1 kor. gotówką, nie naruszając towarów.

Napad. Onegdaj napadli w Podgórzu na Michała Bilewicza i jego żonę Zofię, Antoni i Jan Wacławowie, kalecząc Zofię nożem w rękę. Sprawców aresztowano.

Z Bielska-Białej.

W sprawie elektrowni. Rada miasta Białej uchwaliła raz jeszcze podać komisyjnym oględzinom grunta, projektowane dla elektrowni miejskiej. Obok dotychczasowego planu elektrowni o centralnym popędzie parowym, wyłonił się bowiem nowy projekt zakładu, wyposażonego w motory Diesla.

Z kroniki żałobnej.

Wiktorya z Szwarców Majewska, żona b. dyrektora warsztatów dróg żelaznych, przeżywszy lat 70 zmarła 23 bm.

Wincenty Cisakowski, brat zakonny Tow. Jezusowego, przeżywszy lat 47, z tego w zakonie 25 lat, zmarł 23 bm.

Tadeusz Bidziński, słuchacz II roku praw w Uniw. Jagiell., zmarł 22 bm. w Krakowie, w 20 roku życia.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: »Nora«.
Wtorek: »Mój przyjaciel Tadzio«.
Środa: »Pan Jowialski«.
Czwartek: »Mój przyjaciel Tadzio«.
Piątek: »Rozbitki«.

Z ostatniej chwili.

Wybór sześciu delegatów Tow. Wzaj. Ubezp. Dziś odbyły się w sali Rady miasta wybory 6 delegatów Tow. Wzaj. Ubezp. z okręgu Kraków-Podgórze. Głosowanie zamknięto o g. 1 w południe. Wybrani zostali pp.: Federowicz J. (396 gł.), prez. dr Leo (394 gł.), dr Lipowski (355 gł.), Maryewski Fr. (344 gł.), adw. dr Jakubowski Fr. (297 gł.) i wiceprez. dr Szarski (295 gł.).

Po nich największą ilość głosów, bo 211, otrzymał p. Sędzimir, b. delegat, który jednak nie został wybrany.

Sprawa teatru miejskiego.

„W niedzielę przedpoł. odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej pod przew. prez. m. dra Lea w sprawie dzierżawy teatru miejskiego. Przy głosowaniu okazało się, że obaj kandydaci t. j. pp. Ludwik Solski i Aleksander Bandrowski otrzymali **równą ilość głosów**. Wobec tego komisya uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej obu kandydatów aequo loco".

Tak brzmi urzędowy komunikat biura prezydyalnego. Na najbliższem **posiedzeniu Rady miejskiej**, które się odbędzie we **czwartek**, sprawa teatru będzie przedmiotem obrad i rozstrzygnie się która z powyż wymienionych ofert zostanie przyjęta. Referentem sprawy będzie dr Doboszyński posiedzenie i głosowanie będzie tajne.

Przedstawienie ze strony komisyi panów Solskiego i Bandrowskiego jako kandydatów *równorzędnych* — wywołało w mieście powszechne zdumienie. Odnośna uchwała komisyi zapadła równością głosów. W posiedzeniu komisyi brali bowiem udział tylko prez. Leo, dyr. Szatkowski, (który obaj oświadczyli się za przyjęciem oferty dyr. Solskiego) i dr Doboszyński oraz dr Flach, obaj zwolennicy p. Bandrowskiego. Zwłaszcza pan; Flach, zgoła niepomny swoich niedawno temuw wywiadzie z współpracownikem „Nowin" wygłoszonych poglądów — wystąpił niespodzianie, jako antagonista dyrekcyi Solskiego, snadź ulegając podszeptom personalu aktorskiego. P. dr Mycielski nie wziął udziału w obradach. Że p. dr Doboszyński, głosował za p. Bandrowskim to tłumaczy się zrozumiałymi względami „politycznymi". Panowie demokraci z „N. Reformy" zrobili nawet ze sprawy teatru, aferę polityczną — i dziś jeszcze odbędą w swym klubie w tej sprawie naradę! Że zaś aktorzy, a przynajmniej część ich, agitują wśród radców przeciw Solskiemu, to nie może dziwić żadnego znawcę stosunków teatralnych.

Toż taki dyrektor jeszcze się nie narodził, któryby aktorom dogodził — a światek aktorski jest przytem b. nerwowy i lubi komeraże. Zresztą aktorom uśmiecha się bardziej kierownictwo niedoświadczonego, stałego dyrektora amatora, jakim byłby Bandrowski, niż kierownictwo energicznego fachowca, jakim jest Solski. Więc w światku artystycznym wrzało i kipiało.

Oferty p. Solskiego i Bandrowskiego są równobrzmiące. Obaj akceptują warunki, uchwalone przez Radę miejską. — P. Solski idzie nawet dalej od p. Bandrowskiego, bo, gdy ten projektuje sprawić dekoracyj za 30.000 kor. w okresie sześcioletnim, pan Solski gotów jest w ciągu *dwu* lat poczynić te inwestycye. Sądzimy, że ogromna większość Rady m. ani chwili się nie zawaha w wyborze oferty. Bo czyż można się wahać, mając do wyboru między znakomitym artystą, który jest chlubą i filarem sceny krakowskiej, uznanym przez całą krytykę mistrzem reżyseryi, doświadczonym kierownikiem i najsumienniejszym administratorem — a kandydatem, który jest niewątpliwie wybornym śpiewakiem operowym, ale teatru nigdy nie prowadził i traktowany być może tylko jako dyletant?

Oświadczenie.

Wobec uwłaczających mej czci pogłosek, jakie rozpowszechniła o mnie właścicielki biura stręczenia służby Bronisław Krasicki w Krakowie, zmuszony byłem spoliczkować go w dniu dzisiejszym, uważając ten sposób wymierzenia sobie satysfakcyi w danym wypadku za jedynie odpowiedni.

Bolesław Roja.

Kraków, 22 kwietnia 1911.

Kronika sportowa.

Matche „Cracovii" i „Wisły".

W sobotę i niedzielę odbyły się równocześnie matche „Cracovii" z „Reprezentatywną Król. Pol." i „Wisły" ze „Spartą". Oba matchy zarówno interesujące, pierwsze ze względu na rozwój całego sportu polskiego footballowego, niejako przegląd rozwoju obu kordonów w tej dziedzinie, drugie ze względu na zaciekawienie, jakie samo nazwisko „Sparty" jeszcze dzisiaj wywołuje. I jakkolwiek pod względem czysto sportowym ważniejszym wypadkiem było przybycie „Sparty", to chęć poznania rozwoju sportu polskiego w Królestwie przeważyła u publiczności, która w znacznej przewadze znalazła się na boisku pozlotowem. Matche Królestwa dały pewien zawód, publiczność bowiem nie zobaczyła pełnej drużyny, gdyż kilku graczy, z powodów paszportowych, wrócić musiało z Granicy. Pierwszy jednak dzień dał „Cracovii" wygraną 5:2 (2:1), podczas gdy drugi 12:0 (3:0). Skład „Cracovii" w oba dni był niepełnym brakowało prawego łącznika i „backa" Littla, przytem p. Lustgarten, dotkliwie kopnięty, nie mógł grać jak zwykle. Dzień ten wywołał niezadowolenie pewne u publiczności, że „Cracovia" nie grała tak dobrze jak grać rzeczywiście mogła, uważano to za lekceważenie sobie przeciwnika i publiczności. Więc jakkolwiek gorąco oklaskiwano gości, za złe miano „Cracovii" grę, jak mówiono, lekceważącą. Trzeba jednak rozważyć, że gracze młodzi, doznawszy pierwszy raz tak wielkiej klęski, zupełnie byliby zniechęceni i zrezygnowani na dzień drugi, a co najgorsze — mogliby stracić zupełnie ochotę do sportu i przyjazd ich oraz zawiązane stosunki wręcz przeciwny osiągnęłyby skutek. Jednakowoż, ażeby równocześnie módz wykazać im, do jakich powinni dojść rezultatów, drugi dzień traktowano zupełnie poważnie, tak, że wynik ten był zupełnie miarodajny. Wśród graczy warszawskich wyróżniali się pp. Mühln, prawy back pierwszej klasy, który grywał w Niemczech nawet z drużynami angielskiemi, oraz p. Graf, bramkarz, materyał bardzo dobry, gdyż zwinnością i wogóle warunkami pokonywujący brak techniki i pewne wady, które przy braku wzorów łatwo wkradły się w grę samouka. W każdym razie cała drużyna przedstawia się korzystnie, a wobec warunków, jakie Królestwo posiada, grę ich uważać należy za bardzo dobrą.

*

Przyjazd „Sparty" nie wzbudził takiego zainteresowania, jak spodziewać się należało. Upadek „Sparty", w której tylko 5 graczy pozostało ze składu, w jakim była w Krakowie w jesieni, budził już wątpliwości, a te sprawiły, że publiczność nielicznie stawiła się w dniu pierwszym. Z dawnej „Sparty" przyjechało 5 graczy, a mianowicie lewy back Kobont, nowy pomocnik Fiveber, prawy łącznik Belka, środkowy Pilac i lewy łącznik Karlik. Jak doniosły dzienniki, kontraktowo sprawadzoną być miała drużyna w składzie, który walczył z „Cracovią", zdjęcia jednak fotograficzne oglądane przez nas zaprzeczają temu wyraźnie. Nawet jednak w tym składzie „Sparta" była pierwszorzędną i jakkolwiek gra „Wisły" w pierwszym dniu dobra, to jednak „Sparta" wygrała w pierwszy dzień 6 : 0, (2 : 0), w drugi 5 : 1, (1 : 0). W pierwszym dniu „Sparta" była w stanowczej przewadze, a o jej dawnych, świetnych czasach świadczyły ataki w drugiej połowie, w 11, 13 i 15 minucie po pauzie uzyskała „Sparta" 3 goale, była to jednak wyżyna, do której na drugi dzień już nie doszła, zwłaszcza wobec bardzo dobrej „Wisły". Ta ostatnia do pauzy uzyskała silną przewagę nad Czechami, a njemny rezultat pierwszej połowy nie stoi w zgodzie z faktycznym stanem gry.

„Wisła" do pauzy atakowała silnie przeciwnika i pierwszy raz zdobyła się na strzały ostre i umiejętnie „placowane". Jak zawsze, tak i tym razem podstawę drużyny stanowili back dwaj pomocnicy i środkowy napastnik, jak również prawy łącznik; skrzydła grały też dobrze wogóle, zespół był bardzo dobry. „Wisła", jak dotąd, była zawsze drużyną defensywną, wczoraj pierwszy raz przeszła do prawdziwych ataków. Druga połowa z powodu przejścia Czechów w tak zw. „Gewaltspiel" gra agresywna „Wisły" przeszła w grę chwilami nawet „zamkniętą", rezultat uzyskany przez „Spartę" w tym dniu przedstawia się 5 : 1, z czego jeden goal uzyskali Czesi z rzutu karnego.

W Podgórzu grała „Pogoń I." z Krakowa z tamtejszym „Krakusem" i uległa 13 : 0.

W ostatniej kronice, która wyjątkowo ukazała się w sobotę zamiast w piątek, błąd drukarski zmienił nazwisko Studnicka w Studnicki.

Elber.

Godziny urzędowe dla spraw sportowych codziennie od godz. 2 do wpół do 3-ciej z wyjątkiem świąt.

...Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

L. 36949/911 672
Bs.

...Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsię...biorstwo instalacyi urządzeń wo...dociągowych w szkole miejskiej ...przy ul. Szlak odbędzie się dnia ... maja b. r. o godzinie 12-tej ...w Magistracie licytacya ofer...towa.

Warunki ogólne przejrzeć ...można w biurze Radcy Budo...wnictwa miejskiego P. Jana Za...wiejskiego przy ul. Biskupiej ... 2. między godziną 11 a 1 ...w południe.

Tam również otrzymać można ...formularze ofertowe i w tymże ...biurze wnosić należy oferty. ...Do oferty dołączyć należy kwit ...ze złożonego wadyum w wyso...kości 2½% w Kasie miejskiej

L. 193,911
pres.

Ogłoszenie konkursu

Prezydyum Magistratu m. Krakowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę miejskiego asystenta weterynaryjnego w XI klasie rangi z płacą K. 1600 i dodatkiem kwaterowym K. 576 rocznie.

Kandydaci na tę posadę obok warunków ogólnych, jak wiek poniżej lat 40, obywatelstwo austryackie, nieposzlakowane życie i zdolność fizyczna, wykazać się winni z uzyskania dyplomu weterynaryjnego i ze złożenia egzaminu wymaganego dla otrzymania stałej posady weterynaryjnej w publicznej służbie zdrowia przy urzędach administracyjnych.

Kandydaci nie mogący się wykazać świadectwem z powyższego egzaminu obowiązani będą, w razie otrzymania posady, złożyć go najdalej w przeciągu lat 2 od nominacyi.

Posada będzie nadaną na razie prowizorycznie, a po upływie roku zadawalniającej służby, tudzież po ewentualnem wykazaniu się ze złożenia egzaminu, o którem wyżej mowa, nastąpi stabilizacya z wliczeniem czasu służby prowizorycznej do czasu policzalnego przy wymiarze emerytury.

Kandydaci, mogący się wykazać praktyką weterynaryjną przy władzach administracyjnych, będą mieli pierwszeństwo. Podania zaopatrzone w metrykę urodzin, świadectwa z ukończonych studyów, ze złożonych egzaminów i z ewent. praktyki, świadectwo zdrowia, tudzież krótkie curiculum vitae wnosić należy do Prezydyum Magistratu m. Krakowa w terminie do 5 maja br. 666

Prezydyum Magistratu m. Krakowa.

L. 1580 1911
akc.

OBWIESZCZENIE.

Gmina miasta Krakowa zamierza na rok 1911 wydzierżawić prawo poboru samoistnej opłaty gminnej od spirytuozów, wina, piwa i miodu na terytoryach dzielnic Ludwinów i Dąbie.

O czem się strony interesowane niniejszem zawiadamia celem wnoszenia ofert z tem, że licytacya odbędzie się we czwartek dnia 27 kwietnia br. o godzinie 12-tej w południe w biurze naczelnika Administracyi akcyzy ul. Kopernika L. 1, który udziela informacyi codziennie w godzinach między 12 a 1 w południe.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 K. oraz kwitem depozytowym poświadczającym, iż tytułem wadyum złożono w Kasie Administracyi akcyzy kwotę 1000 K, składać należy na ręce naczelnika akcyzy najdalej do godziny 12-tej w południe dnia 27 kwietnia 1911 r.

675 Administracya akcyzy.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie ul. Gołębia 4.